

kodeksów utrzymują, że powinny one regulować zachowania w obrębie ważnych zawodów, to znaczy takich, które mają do czynienia z życiem ludzkim, zdrowiem lub z podstawowymi wartościami: wolnością, prawdą, godnością, własnością.

3. Etyka zawodowa nie zastępuje moralności powszechnej, ale ją dopełnia:
- konkretyzując treści norm moralności powszechnej, dostosowując je do konkretnej sytuacji społecznej;
  - określając potrzeby, granice i cele odstępstwa od norm moralności powszechnej;
  - formułując sposoby i możliwości rozwiązywania konfliktów norm moralności powszechnej i norm związanych z wykonywanym zawodem;
  - formułując ideał, koncepcję dobra, do którego realizacji określona praca zawodowa powinna zmierzać.

O ile moralność powszechna ma przede wszystkim postać obowiązków podstawowych (respektowanie zakazów), o tyle etyka zawodowa oparta jest na obowiązkach wychodzących ponad zakres podstawowy (niekiedy wręcz – supererogatoryjnych).

4. Etyka zawodowa nie zastępuje więc czy nie relatywizuje norm moralności powszechnej, lecz pełni obok niej inne funkcje. Jest bowiem etyką wzorów osobowych (i jej treści zawierają określony ideał); jej normy mają więc charakter doradczy, wzorcowy.

5. Posłuszeństwo kodeksowi nie zwalnia nigdy z indywidualnej odpowiedzialności, ale jest pomocne w artykułowaniu kryteriów tej odpowiedzialności.

6. Kodeks etyki zawodowej zawiera bardzo często antypragmatyczną zasadę honoru (prestż, godności). Trudno więc mu zarzucać „interesowność”, choć niewątpliwie w znacznym stopniu pełni on funkcje prakseologiczne.

Barbara Skarga

#### USANKCJONOWANIE NIECNOTY

**M**uszę przyznać, że budzi we mnie opór samo to sformułowanie: etyka zawodowa. Co ono bowiem znaczy? Czy rzeczywiście chodzi tu o etykę i jak w takim razie jest ona pojęta? Czy mówiąc tak, nie zakładamy jednocześnie, że każdy zawód orientuje się na właściwe mu wartości, że więc istnieją dla niego wartości specyficzne, niekoniecznie zgodne z tymi, które na ogół uważa się za uniwersalne – o ile takie istnieją – a w każdym razie nie są one tożsame z wyznawanymi przez inne profesje. Jak się ma owa etyka zawodowa do uniwersalizmu aksjologicznego?

Nie tylko na tym polega problematyczność tego sformułowania. Można go bronić, twierdząc, że chodzi tu jedynie o uszczegółowienie pewnych ogólnych norm etyki lub położenie na niektóre z nich nacisku. Pomijam w tej chwili tę kwestię, czy w ogóle etyka jest nauką normatywną, pytam się jednak, w jakim celu dokonuje się takich wyborów. Otóż wydaje mi się, że są one podyktowane tylko przez względy praktyczne. Wykonywanie zawodu jest działaniem, a działanie powinno być skuteczne. Etyka zawodowa ma więc ustalać normy tej skuteczności. Gdyby lekarze wbrew kodeksowi Hipokratesa podali truciznę chorym powodując ich śmierć, nie cieszyliby się zaufaniem i nie mogliby sprawować swojego zawodu. Niedyskretny adwokat nie miałby wzięcia, uczony dokonujący plagiatu zostałby ograniczony w karierze uniwersyteckiej. Jeden musi zatem kłamać, inny stosować różne wykrętne sztuczki, inny (np. dziennikarz) wdzierać się w cudze tajemnice, wywlekać często brudy na jaw, choćby tylko w tym celu, by zapewnić poczytność gazecie. Zawodowa skuteczność wymaga nieraz oszustwa, kłamstwa, naruszenia intymności ludzkiej, ba, nawet ludzkiej godności. Maria Ossowska pisze, że etyka zawodowa liczy się z popieraniem lub przynajmniej niezakazywaniem tego, co usprawnia działalność zawodową. Sądzę, że jest to powiedziane zbyt łagodnie. Etyka zawodowa ma usprawiedliwić to wszystko, co sprzeczne jest z wyznawanymi w kulturze europejskiej wartościami, ale co bywa nieodzowne dla skuteczności zawodowej.

Przedstawiciele różnych zawodów potrzebują usprawiedliwienia dla swych postaw i czynności rozumiejąc, że nie są zbiorem ludzi świętych i że dla swego normalnego funkcjonowania muszą dopuścić także to, co się spod praw nawet uznanej moralności wyłamuje. Rozumie to na ogół całe społeczeństwo.

Różne kodeksy są więc usankcjonowaniem moralnej niecnoty. Ta niecnota jednak jest społecznie nieodzowna. Są różne kodeksy, mniej lub bardziej rygorystyczne, bo materia w różnych dziedzinach funkcjonowania społeczeństwa jest różna, mniej lub bardziej złożona. Nie widzę jednak różnicy istotnej między kodeksem drogowym a kodeksem lekarza czy nauczyciela. Jeden zapewnia sprawność w ruchu ulicznym i drogowym, inne skuteczność opieki zdrowotnej lub wykształcenia publicznego.

Pojęcie kodeksu moralnego również budzi we mnie opór.

Chciałoby się zacytować Bergsona i pytać, czymże jest w ogóle moralność, czy stosunkiem człowieka do człowieka, uznaniem innego w pełni jego godności, a więc i uznaniem obowiązków wobec niego i mojej odpowiedzialności, czy posłuszeństwem wobec nakazów i zakazów ustalonych przez społeczność w interesie tej społeczności? Czy chodzi w niej o dążenie do dobra, czy o dyscyplinę społeczną i wręcz – jak pisał Bergson – o tresurę. Nie zanurzajmy się jednak w abstrakcje. Dobrze wiemy, że społeczeństwo bez uregulowań prawnych istnieć nie może, że są one mu nieodzowne w jego prawidłowym i w miarę stabilnym funkcjonowaniu. Ale moralność nigdy nie dawała się ująć w przepisy prawne, a gdy usiłowano wtłoczyć ją w przepisy, w systemy zakazów i nakazów,

stawiała się źródłem represji i niegodziwości, i sprzyjała tylko intensyfikacji społecznej hipokryzji. Problemy moralne rozsadzają artykuły prawne, rzadko bywają jednoznaczne, najczęściej bowiem powstają ze zderzenia różnych wartości, których hierarchia nie jest bynajmniej oczywista. Etyczny sens działania gubi się i deformuje, gdy tylko zaczyna być kodyfikowany, ujmowany w systemy obowiązujących norm czy to przez państwo, czy kościoły, czy profesjonalne grupy.

Wojciech Pawlik

### NIECNOTA UREGULOWANA

**T**eza profesor Barbary Skargi o etyce zawodowej jako „usankcjonowaniu moralnej niecnoty” jest intelektualnie bardzo pociągająca, gdyż trudno zaprzeczyć, że środowiska zawodowe, realizując specyficzne dla siebie zadania, instytucjonalizują uchybienia moralne, niedopuszczalne z punktu widzenia etyki uniwersalistycznej.

Chciałbym wszelako zwrócić uwagę, że na etykę zawodową można spojrzeć również niejako „z drugiej strony”, a więc, jako na system normatywny nie tyle sankcjonujący „moralną niecnotę”, ile raczej „niecnotę” tę regulujący.

To prawda, że etyka zawodowa niektórych profesji dopuszcza, na przykład, inwigilację i podsłuch, a nawet strzelanie do ludzi, a więc zachowania uznawane w normalnych warunkach za naganne. Ale pamiętajmy również, że regulaminy i kodeksy etyczne dopuszczające takie praktyki stawiają im zarazem liczne ograniczenia, chroniąc społeczeństwo i same środowiska zawodowe przed pokusą nadużywania takich metod.

Można zatem powiedzieć, że bez usprawiedliwień formułowanych w ramach etyk zawodowych, praktyki te nie uzyskałyby instytucjonalnej sankcji, ale też bez etyk zawodowych przedstawiciele określonych profesji, raz przekroczywszy granice moralności uniwersalnej, narażeni byłiby w jeszcze większym stopniu na poddawanie się pragmatycznym roszczeniom wynikającym z pełnionych ról społecznych. Choć etyka zawodowa, partykularyzując lub liberalizując uniwersalne zasady i normy moralne stała się instytucjonalną furtką dopuszczającą praktykowanie „moralnej niecnoty”, zarazem jednak „niecnotę” tę ona ogranicza i sprawia, że nie otwieramy przed nią wrot na oścież.

Dlaczego tak się dzieje? Dlaczego etyka zawodowa jest zwierciadłem o dwóch stronach, w którym odbija się nie tylko „niecnota”, ale i jej przeciwieństwo – cnota właśnie?

Pierwsze wyjaśnienie odwoływać się może do pragmatyki życia społecznego, która sprawia, że poszczególni ludzie, a także poszczególne grupy społeczne nie